

Budujemy akcelerator liniowy siłami polskich naukowców

WARSZAWA (PAP)

Nasza dotychczasowa aparatura do badań jądrowych jest jeszcze bardzo skromna. Radykalny przełom w tym zakresie nastąpi już w niedługim czasie, po zmontowaniu i uruchomieniu reaktora atomowego i cyklotronu, które nadejdą ze Związku Radzieckiego. Niezależnie jednak od tego uczeni nasi prowadzą własne prace, związane z projektowaniem i budową różnych, wymaganych w badaniach jądrowych, urządzeń. We własnym więc zakresie, według swoich projektów, budujemy takie urządzenia, jak: aparat Van de Graaffa w Warszawie oraz mały cyklotron w Krakowie. Budowa tych urządzeń zbliża się ku końcowi. W ostatnim natomiast czasie grupa młodych — wykształconych już w Polsce Ludowej, naukowców z Instytutu Badań PAN podjęła pod kierunkiem prof. Kellera prace nad budową akceleratora liniowego. W zakresie jego budowy z naukowcami IJB współpracują młodzi pracownicy naukowi szeregu innych placówek badawczych, a m.in.: z Instytutu Matematycznego PAN, z Zakładu Urządzeń Radiowych oraz z Zakładu Wysokich Napięć Politechniki Warszawskiej.

Budowa akceleratora liniowego trwać będzie około 2 lat. Będzie to akcelerator średniej energii (10 MEV).

Po ukończeniu będzie on pracować jako samodzielne urządzenie do badań jądrowych. — Prawdopodobnie wejdzie on później — jako część składowa — w skład wielkiego akceleratora, którego podjęcie budowy jest obecnie rozważane.

500-tonowy most przeładunkowy w porcie szczecińskim

SZCZECIN (PAP)

W dniu 28 maja kilkudziesięcioosobowa ekipa pracowników „Mostostalu” przystąpiła do podnoszenia 500-tonowego mostu przeładunkowego w porcie szczecińskim na nabrzeżu chorzowskim. Nowe urządzenie przyniesie znaczne usprawnienie w wyładunkach rud, przeznaczonych tak dla hut krajowych jak i krajów sąsiednich.

Nowy most przeładunkowy o nowoczesnej konstrukcji zakupiony w NRD będzie ruchoomy. Jego zdolność przeładunkowa sięga 300 ton na godzinę przy udźwigu 15 ton.

Rozmowa z Mistrzem »między niebem a ziemią« o rzeźbie i... słońcu

Poznaniacy... zadzierają nosy. Nie, nie — to nie jest zarozumiałość. Zadzierają głowy (i nosy), gdy oglądają obudowaną rusztowaniem fasadę Pałacu Działalności na Starym Rynku. U szczytu pracuje rzeźbiarz.

Myślicie, że łatwo dostać się do niego? Fotoreporter i sprawozdawca „Głosu” nie mogli jednak zawiesić czytelników i — z drżeniem kolan dotarli na III piętro po 5-minutowej „wysokogórskiej” wspinaczce.

— Witamy pana profesora w imieniu czytelników i ich „Głosu”! — zdołaliśmy wykrztusić. — Interesują się oni tym, co Mistrz tutaj tworzy.

— Po zatwierdzeniu projektu — mówi prof. Kazimierz Bienkowski — przystąpiliśmy do wykonania tych oto postaci kobiecych — profesor, nie odrywając dłuta od „tworzy” kaniełennej niewiasty, wprowadza nas w arkana fidaszowej sztuki.

— Jaka technika wykonywana jest ten fragment architektoniczny Pałacu?

— Technika narzutowa. Tworzymy ją: piasek, wapno, cement.

— Kto jest, hm... „patronem” odbudowy tego pięknego zabytku?

— Polska Akademia Nauk. Już wiem — mówi rzeźbiarz — jakie będzie następne pytanie: kiedy nastąpi zakończenie robót? Otóż to zależy od wielu czynników. Prace rekonstrukcyjne mają, niestety, to do siebie, że długo trwają. Myślę, że już wkrótce Pałac otworzy swe podwoje — jeżeli, oczywiście, dobrze będą z sobą współpracować: historycy sztuki i

rzeźbiarze, inżynierowie i malarze. — Kto jest głównym pomocnikiem pana profesora?

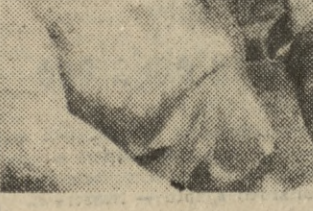
— Kieruję zespołem rzeźbiarzy w składzie: Jan Żok, Jan Bakalarczyk i Ryszard Skupień. Ale — mistrz dodaje z uśmiechem: — moim najaktywniejszym współpracownikiem jest... słońce.

— Słońce?!

— Tak, bo najpierw dół, a potem słońceko suszy.

Patrzmy w dół. Przechodnie spoglądają ku nam. Zegnamy profesora i — brr! — staramy się zejść na dół.

A oto dowód, że nie się nam nie przytrafiło w czasie tej „niebezpiecznej” wyprawy: tekst (S. Lech), zdjęcie (K. Przychodźki).



GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Rok XII Wydanie 4B

Poznań, czwartek 31 V 1956 r.

Nr 129 (3838)

Kompletne obiekty przemysłowe eksportować będziemy do Chin

Delegacja gospodarcza ChRL opuściła Polskę

29 bm., po przeszło miesięcznym pobycie, opuściła Polskę delegacja gospodarcza Chińskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym Chińskiego Komitetu do Spraw Rozwoju Handlu Międzynarodowego Nan Han-czenem na czele.

W skład 15-osobowej delegacji wchodził m. in. wiceminister kolei Szi Dżi-zen i wiceminister komunikacji — Pan Ci oraz przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu. Goście chińscy zapoznali się z naszym przemysłem i możliwościami zakupu w Polsce kompletnych urządzeń przemysłowych. Miesięczny pobyt w Polsce gospodarczej delegacji Chin Ludowych był bardzo pracowity. Wspólnie z naszymi specjalistami handlu zagranicznego i różnych przemysłów członkowie delegacji odbyli wiele narad i konferencji, rozdzierali na kilka grup zwiedzili podczas podróży po kraju ponad 100 zakładów produkcyjnych, instytucji, przedsiębiorstw i placówek naukowych.

O wynikach tych prac poinformował przedstawiciela PAP przed wyjazdem z Polski przewodniczący delegacji — przewodniczący Chińskiego Komitetu do Spraw Rozwoju Handlu Międzynarodowego Nan Han-czen.

Celem naszego przyjazdu do Polski — stwierdził on — była chęć lepszego poznania naszego przemysłu i produkcji. W budownictwie socjalizmu w naszych krajach pomagamy sobie nawzajem jak przyjaciel — przyjacielowi, wzajemna więc znajomość jest niezwykle potrzebna.

W wyniku naszych prac — oświadczył Nan Han-czen — po dokładnym zapoznaniu się z waszym przemysłem ustaliliśmy z przedstawicielami polskiego handlu zagranicznego listy towarowe. Pierwsza z tych list obejmuje wykaz znacznej ilości kompletnych obiektów przemysłowych, które

Polska może dostarczyć do Chin, druga zaś — wymienienia towarów, które wasz kraj chciałby od nas importować. Listy te będą podstawą do dalszych rozmów. Sądźmy, że odbędą się one także w Chinach i że w tym celu przyjedzie do nas specjalna polska delegacja gospodarcza.

PLENUM KW PZPR w Poznaniu

Przedwczoraj zakończyło się dwudniowe Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone pracy partii w wyższych uczelniach. Drugim tematem obrad działaczy partyjnych na szczeblu województwa był sposób wykorzystania nauk XX Zjazdu KPZR w podniesieniu stylu pracy instancji partyjnych.

W plenarnym posiedzeniu KW uczestniczyli: członek KC, minister szkół wyższych — Stefan Żółkiewski, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Kultury KC — Z. Zemankowa, oraz aktywiści wyższych uczelni Poznania.

Dyskusja, jaka wywiązała się po referacie sekretarza KW — Wincentego Kraśki, wyłoniła wiele słusznych postulatów i wniosków. M. in. domagano się zlikwidowania nadmiernej centralizacji wyższych uczelni, żądano lepszego wyposażenia pracowników naukowych itp. W dziedzinie wykorzystania twórczych nauk XX Zjazdu zebrani radzili nad sposobami pełniejszego urzeczywistnienia lenińskich norm życia partyjnego oraz zasady kolegiałości.

Mount Everest zdobyty przez Szwajcarów

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera donosi z Katmandu (stolica Nepalu), że najwyższy szczyt górski świata — Mount Everest w Himalajach został po raz drugi zdobyty przez szwajcarską ekspedycję wysokogórską.



W trakcie obrad II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcijnej odbyło się spotkanie delegatów na Zjazd z członkami Rady Państwa, kierownictwa partii i rządu. Na zdjęciu: I sekretarz KC PZPR — Edward Ochab wśród uczestników spotkania.

CAF - fot. Mottl

Wybory samorządowe we WŁOSZECH

Pierwsze wyniki świadczą o sukcesie lewicy

RZYM (PAP)

W niedzielę 27 i w poniedziałek 28 maja we Włoszech odbyły się wybory samorządowe.

Nie ogłoszono jeszcze żadnych zbiorczych informacji o wynikach wyborów. Wydano jedynie oficjalny komunikat stwierdzający, że w wyborach, w 78 prowincjach (na ogólną liczbę 92) wzięło udział 91,1 proc. uprawnionych do głosowania. Na 27.675.577 uprawnionych głosowało 25.216.452 w tym blisko 12 milionów mężczyzn i 13,3 miliona kobiet.

Włoskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opublikowało jednak już końcowe wyniki wyborów z wielu miejscowości. W Mediolanie (prowincji i mieście) chrześcijańska demokracja otrzymała 667.163 głosy, saragatowcy 174.868, partia liberalna 79.544, monarchiści i neofaszyści — 105.419, komuniści i socjaliści uzyskali łącznie 580.350 głosów. W Reggio Emilia chadekcy uzyskała 71.411 głosów, partie prawicowe uzyskały łącznie 97.960 głosów. Komuniści zaś wspólnie z socjalistami otrzymali 141.646 głosów, neofaszyści i monarchiści 8.409. W Mantui komuniści wspólnie z socjalistami zdobyli największą ilość głosów, a mia nowicie 100.922 podczas gdy chrześcijańska demokracja uzyskała jedynie 81.996 głosów. Komuniści wspólnie z socja-

Po zjeździe spółdzielców

Na mównicy i w kuluarach

Rozmawiałem z delegatami podczas podróży do Warszawy, słuchałem pilnie wyprawki na mównicy, nawet podśmuchiwałem (tak, nie boję się tego przyznać) i notowałem skrzętnie niemięciwe rozważania w kuluarach w czasie licznych przerw w obradach. Z jaką gospodarską troską rozprawiali chłopcy-spółdzielcy o sprawach ogólnych i szczegółowych, o trudnościach, przegięciach, wypaczeniach w pracy, o kłopotach rzucanych pod nogi ruchowi spółdzielczemu przez biurokratów różnych odcieni. Jak ostro, ale rzeczowo krytykowano błędy i nieudolność różnych instytucji nie wyłączając trzech ministerstw: przemysłu maszynowego, rolnictwa i finansów, przytaczając konkretne przykłady hamujące rozwój spółdzielczości. Dyskusja byłam zbudowana. Odczuwałem się wyraźnie, że mówią gospodarze, którym głęboko w sercach i umysłach leży sprawy poziomu rolnictwa.

Można mieć jedynie żal do organizatorów zjazdu. Tak ułożyli bowiem program, że niewiele czasu pozostało na dyskusję: na 270 zgłoszonych, zaledwie 60 delegatów mogło

przemawiać i to w dodatku w ograniczonym do 10 minut czasie. Co może chłop, nie będący przecież krasomowcą, powiedzieć w ciągu tak krótkiego czasu? Zanim się przedstawił i wypowiedział parę słów koniecznego wstępu — już słyszał za sobą dzwonek przewodniczącego. Machał ze zrezygnowaniem ręką i schodził z podium.

Mimo to poruszono wiele ciekawych spraw.

— Tworzymy słusznie gospodarstwa duże, kilkusethektarowe, łączymy małe spółdzielnie — podkreślano — a przemysł dostarcza nam maszyn takich jak dla gospodarstw 8—10-hektarowych. No, bo jakże inaczej tłumaczyć produkowanie półtora-metrowych siewników zbożowych i nawozowych, albo miotarni o wydajności 5 kwintali na godzinę, które w dodatku bardzo często — szczególnie te ze Stalowej Woli — nie chcą wcale młócić. Plugi się gną albo łamią, przy zetknięciu z cięższymi glebami, nie mamy w ogóle plugów do podorywek. Dostarczają się nam sadzaki do ziemniaków o rozstawie rzędów 60 cm, a kopaczki o rozstawie 70 cm. I jak tu pracować, aby zmniejszyć koszty własne?

— Albo sprawa ułatwienia i ulżenia nam w pracy. Jaka może być ulga skoro przemysł dostarcza miotarni bez transporterów i pras, na skutek czego słomę trzeba stertować przy pomocy wideł i rąk ludzkich. Rozumiemy i popieramy zalecany nam przez naukę kwalerowy wypas bydła na pastwiskach. Cóż z tego, kiedy nie mamy drutu na ogrodzenie. Zalegają natomiast magazyny remanenty łańcuchów, robionych właśnie z drutu. A przecież łańcuchy nie nadają się na ogrodzenie pastwisk. To powinno być jasne dla każdego!

— Kto więc tu za kim nie nadaża — pytali liczni dyskutanci — rolnictwo za przemysłem czy odwrotnie? Nie możemy nadażyć za przemysłem, bo nie daje on nam tego, czego potrzebujemy. My chcemy produkować miliony ton zboża więcej, aby nie importować go za drogie dewizy, ale przemysł dając nam mało i kiepskich maszyn utrudnia zadanie. My dostarczamy produktu pierwszej jakości, bo „byłe czego” nam słusznie nie przyjmą gminne spółdzielnie, ale chcemy, aby i przemysł dostarczał maszyn dobrych, a nie takich, które trzeba poddawać generalnemu remontowi jeszcze przed rozpoczęciem pracy.

Kto ma płacić za powstałe skutkiem tego straty? Odpowiedź dał Zjazd w swych uchwałach i dezyderatach, do magając się wydania ustawy o obowiązku ponoszenia kosztów brakorobstwa przez fabrykę wypuszczającą na rynek maszynę nie nadającą się do eksploatacji.

Mianem „typowego brakorobstwa” określono w dyskusji typowe projekty budynków gospodarczych w spółdzielniach. Niektóre „typowe typy budynków” są po prostu „przedpotopowe”. Ja hym nie więcej sobie nie życzyła — powiedziała między innymi przewodnicząca spółdzielni w Piotrkowicach, powiat Kościół, Helena Wiczyrek — tylko żeby projektanci przyjechali choćby na tydzień i popracowali w tych swoich typowych urządzeniach, to wtedy będą widzieli, co to za męka”. A tymczasem w terenie dzieje się tak, że na przykład w powiecie płockim próbowano spółdzielców oddać do prokuratora za to, że nie chcieli budować obory według ziego projektu.

Charakterystyczny stosunek przejawia się na Zjeździe do wysuniętego projektu rozszerzenia samoty (DOKONCZENIE NA STR. 5)

TELEWIZJA zdobywa Jelenią Górę

WROCLAW (PAP)

Ostatnia obniżka cen telewizorów spowodowała wielki popyt na nie w... Jeleniej Górze. Obecnie liczba telewizorów zainstalowanych w prywatnych mieszkaniach tego miasta wynosi już kilkadziesiąt sztuk. Odbierają one regularnie programy rozrywkowe, sportowe itp. z Pragi czeskiej.

Usuniemy wszystko co hamuje marsz wsi polskiej do socjalizmu

Przemówienie Zenona Nowaka na II Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej (skróty)

WARSZAWA (PAP)

28 maja br. w trzecim dniu obrad II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej wygłosił przemówienie członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy zastępca prezesa Rady Ministrów — Zenon Nowak. Powiedział on między innymi:

II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który zgromadził na sali kwiat aktywu pracującego nad przebudową wsi polskiej, powinien mieć ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Dziś przed zamknięciem obrad możemy sobie zadać pytanie: Czy Zjazd te zadania spełnił? Mnie się wydaje, że odpowiedź może być tylko jedna: Tak. Zjazd swoje zadania spełnił. W toku obrad zostały ukazane nie tylko osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych w minionym okresie — ale w czasie dyskusji, w ogniu szczerej, bezwzględnej krytyki zostały wydobyte na światło dzienne wszystkie nasze niedociągnięcia, braki i błędy hamujące rozwój spółdzielczości produkcyjnej. To odważne obnażanie przez was, towarzysze delegaci, naszych niedostatków pomoże naszym instancjom partyjnym i państwowym na wszystkich szczeblach, od góry do dołu, usunąć szybciej to wszystko, co hamuje jeszcze marsz wsi polskiej do socjalizmu, co powinno i musi być z tej drogi bezwzględnie usunięte.

Samo to stanowi już olbrzymie osiągnięcie waszego Zjazdu.

Sprawa jakości maszyn rolniczych

Przemawiał tutaj minister przemysłu maszynowego, tow. Fideleski. Mówił o pewnych naszych perspektywach, dawał takie i inne usprawiedliwienia. Mnie się wydaje, że w jego wystąpieniu było wiele słuszności, ale trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że za ten stan rzeczy ponoszą odpowiedzialność i towarzysze z jego resortu, a o tym mówił mało. Ponoszą odpowiedzialność towarzysze i z innych resortów. I powiem więcej: za ten stan rzeczy ponosimy odpowiedzialność i my, kierownicy. Sprawa jest jasna — mówiliśmy o tym, że do 1952 roku stosunkowo mało zajmowaliśmy się rolnictwem. To był niewątpliwie nasz błąd. Robiliśmy wiele słusznych rzeczy, budując przede wszystkim ciężki przemysł, ale mogliśmy również więcej uwagi poświęcić naszemu rolnictwu, niż to czyniliśmy. To zostało powiedziane jasno i wyraźnie. II Zjazd partii stawiał niewątpliwie poważny krok naprzód w likwidacji tych naszych zaniedbań.

Jeżeli nie zajmowaliśmy się dostatecznie rolnictwem, to — rzecz jasna — nie zajmowaliśmy się dostatecznie tą częścią bazy przemysłowej, która pracuje dla rolnictwa. To niewątpliwie odbiło się również i na pracy resortów budujących maszyny rolnicze.

Sprawa budownictwa

Nie ulega wątpliwości, że w budownictwie wiejskim jest duży bałagan. I tutaj trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli idzie o typowe projekty, to za ich złą jakość ponoszą winę resorty rolnictwa i budownictwa. Wśród specjalistów rolnictwa są dyskusje, czy dobra jest taka obora, czy też inna obora. Tym niemniej narobiono dziwolągów, które się często do niczego nie nadają. Przyczyną tych błędów była między innymi również często pogoń za najbardziej ekonomicznym, opłacalnym projektem i budynkiem, nie licząc się jednak z tym, że ten rzekomo najtańszy budynek okaże się w eksploatacji najdroższym, bo nie można w nim wprowadzić mechanizacji.

Mnie się wydaje, że pretensje towarzyszy delegatów do

W toku dyskusji zostało wysuniętych wiele słusznych pretensji, wskazano na wiele faktów bezdusznosci i biurokratyzmu przy załatwianiu najprostszych, najłatwiejszych, zdawałoby się, spraw spółdzielni. Z drugiej strony wysunięto wiele cennych wniosków, prowadzących do zmiany tego stanu.

Chciałbym się zatrzymać tylko nad kilkoma — według mnie — węzłowymi zagadnieniami, poruszonymi najczęściej na naszym Zjeździe.

W krytyce waszej było niewątpliwie dużo słuszności. Trzeba jednak, żebyśmy wszyscy, jako najbardziej świadoma część wsi, pamiętali o tym, że nasze państwo — tak jak młode małżeństwo spółdzielcze, tak jak młoda spółdzielnia — jest na dorobku i wszystkich rzeczy uwzględnić nie może. Po prostu dlatego, że na to jeszcze nas nie stać.

To jednak nie usprawiedliwia tych wszystkich braków i nadużyć, tej bezdusznosci i niechlujstwa, które jest w terenie, a które wam, towarzysze delegaci, najwięcej psuje krew.

Trzeba powiedzieć, że duża część winy ponoszą resorty, bo przecież nie może być tak, ażeby przemysł w Polsce, który potrafi budować samoloty odrzutowe, czołgi, odpowiadać najwyższemu wymogom techniki — obrabiarki i wiele innych, niezmiernie skomplikowanych maszyn i urządzeń, nie potrafił zbudować dobrego siewnika, dobrego pługa, czy też — jak to się często zdarza — porządnej łopaty. Nikt nas nie przekona o tym, że to jest niemożliwe, trzeba o tym powiedzieć jasno i wyraźnie. I my o tych rzeczach mówiliśmy towarzyszom z przemysłu. Oni swoją „porcję“ dostali. Ale jest i nasza wina, stwierdziliśmy to na posiedzeniu Prezydium Rządu. A winą było to, że „za walenie“ produkcji maszyn rolniczych, za ich złą jakość — nie zostały wyciągnięte dość ostre konsekwencje wobec tych, którzy za tę sprawę byli odpowiedzialni. Mówię to dlatego, żeby wszyscy ci, którzy zajmują się produkcją maszyn rolniczych zrozumieli, że to jest sprawa bardzo poważna, że nie pozwolimy jej lekceważyć; albo będą dobre maszyny i to szybko, albo ci, którzy tego nie potrafili zrobić, będą musieli szukać sobie innej roboty.

projektów są słuszne i że w tym wypadku nasi architekci budowniczy zbył wysoko zadzierają nosa. Oni — owszem — naradzają się już z ludźmi posiadającymi wyższe wykształcenie agronomiczne czy zootechniczne, ale nie doszli jeszcze do tego, aby na radzić się z przewodniczącymi spółdzielni produkcyjnych, brygadzystami, dożarkami, czy chlewnicznymi, pracującymi w tych oborach czy w tych chlewniach. Sądzę, że gdy poprosimy ich o to, zrozumieją oni, że tę prośbę trzeba spełnić.

Finanse i kredyty

Było dużo skarg na system finansowania i kredytowania spółdzielni, na utrzymywanie się rozbiście finansowej obsługi spółdzielni między dwiema i tym podobne rzeczy, utrudniające życie spółdzielcom. Sprawy te dojrzały już niewątpliwie do rozwiązania i

sądzę, że minister finansów przygotowuje w najbliższym czasie projekt, przewidujący, połączenie obsługi finansowej spółdzielni w jednym banku.

Jeśli chodzi o dyscyplinę finansową, utrudniającą dysponowanie własnymi funduszami spółdzielni, to nie ulega wątpliwości, że Ministerstwo Finansów powinno w szybkim tempie przejść o obowiązujący system i opracować wnioski idące w kierunku rozluźnienia nadmiernej jego ostrości.

Usunąć hamujące pracę przepisy

Wiele z tego, o czym wyście tutaj mówili, odnosiło się do nas, do władz centralnych, do Prezydium Rządu a zwłaszcza do resortów i różnych centralnych zarządów.

Do takich spraw na przykład należy zagadnienie zmiany wszelkich przesłanek, często bezdurnych przepisów, przyczyniających wam w terenie bardzo dużo trudności. Dopilnować tego będzie my musieli my, ażeby te wszystkie okólniki, zarządzenia, rozporządzenia, które nie zdają egzaminu, które utrudniają wam pracę, hamują ją, były jak najszybciej usunięte i żeby wam życia nie utrudniały.

Druga sprawa — to jest sprawa większej decentralizacji, dania większego uprawnienia radom narodowym, o czym tutaj słusznie mówiliście. Sprawę tę postawiliśmy po III Plenum naszego KC PZPR. Cały szereg rzeczy już zrobiliśmy: wiele uprawnień przekazaliśmy radom wojewódzkim i powiatowym. Jesteśmy w trakcie opracowywania nowych posunięć w tej dziedzinie.

Nie idzie to nam tak łatwo, bo zarówno w ministerstwach jak i w wojewódzkich radach narodowych istnieją duże opory przy przekazywaniu uprawnień w dół. A chodzi przecież o to, by rozwiązać ręce przewodniczącym powiatowych i gromadzkich rad narodowych, bo oni są najbliżsi chłopów i najlepiej znają ich trudności, ich trudności, rezerwy i możliwości.

Sprawa decentralizacji została również wysunięta i w Sejmie, gdzie postawiono wniosek, aby duża część budżetu centralnego, zwłaszcza budżetu

Pomagać spółdzielniom a nie komenderować nimi

Łatwo jest komenderować spółdzielniemi i o tym tutaj towarzysze dużo mówili. Ja rozumiem, że znacznie trudniej jest konkretnie spółdzielni pomóc. Komenderowanie nie pomaga spółdzielni, a na odwrót. Trzeba, ażebyśmy raz na zawsze skończyli z komenderowaniem. Trzeba, ażeby spółdzielnia produkcyjna była spółdzielnią, ażeby tam rządziło ogólne zebranie członków, zarząd, przewodniczący upoważniony do tego. I chociaż trudniej jest pomagać spółdzielniom niż komenderować, tym niemniej trzeba pomagać spółdzielniom, a nie komenderować nimi.

A za komenderowanie trzeba takie wnioski wyciągać, żeby każdemu odechciało się komenderowania. Spółdzielcy

Nowe typy silników elektrycznych

STALINOGRÓD (PAP)

Dzięki przeprowadzonej rozbudowie Cieszyńskich Zakładów Wytwarzających Silniki Elektryczne M-2 można uruchamiać produkcję coraz to nowych typów silników elektrycznych. Ostatnio np. wykonano znowu prototypy nowych silników, nie wytwarzanych dotychczas w kraju. Są to silniki do maszyn górniczych, dla przemysłu chemicznego, cukrowniczego. Jednym z ostatnich ciekawszych osiągnięć zakładu jest zbudowanie prototypu silnika do kombajnu węglowego K. W. 1-3.

ku rozluźnienia nadmiernej jego ostrości.

Stawiano tu sprawy zaopatrzenia wsi. Oczywiście, są trudności z zaopatrzeniem i nie zawsze potrafimy na czas je rozwiązać. Musimy się postarać, żeby nie było szczególnie dotkliwych braków, zwłaszcza żeby chłop, który zawarł kontrakt, otrzymał to, co mu się należy.

tu Ministerstwa Rolnictwa, przekazać radom narodowym.

Około 70 procent zadań Ministerstwa Rolnictwa jest finansowanych obecnie z budżetu centralnego, a około 30 procent z budżetu terenowego. Sądzę, że w przyszłym roku uda nam się stosunek ten odwrócić, tzn. przekazać 70 proc. budżetu radom narodowym, pozostawiając 30 proc. środków w budżecie centralnym Ministerstwa Rolnictwa. Umożliwi to radom narodowym lepsze ich wykorzystanie.

Duża jednak część tych bolączek i trudności, z jakimi nie mogliście sobie poradzić, jest związana nie tyle z naszą pracą, ile z pracą władz terenowych. To są rzeczy, które powinny i muszą być z reguły rozwiązywane w terenie.

Chciałbym, ażebyście tak „zę bato“ występowali w terenie, jak występowaliście tutaj na tym zjeździe. Tam te „zęby“ powinny być raczej ostrzejsze. To są ludzie, których wy wybieście i trzeba pilnować, ażeby oni to poczuli.

Gdy sprzecialiśmy się z towarzyszami tu w kuluarach, i wyjaśnialiśmy sobie różne sprawy, towarzysze pytali mnie „Dlaczego tu w Warszawie to można tak mówić, a w terenie nie“. Przyznam że trochę się zachętnałem, towarzysze wyjaśniali: „On się nawet uśmiecha, kiedy go skrytykujemy, ale potem przy innej okazji nas uderzy, że się odechce na trzy lata krytykować“.

Otoż, towarzysze trzeba takich amatorów kwaśnych jabłek wyławić. Na tych, którzy chcą tak „odgrywać się“ na krytykujących, trzeba się tak „odegrać“, ażeby im się na całe życie odechciało „odgrywać“ na innych.

mają „swoją rozum“ i swoim rozumem winni się kierować. Wszystkie naciski z kontraktacją, planowaniem itd. — jest (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Przewodniczący FDP Dehler proponuje przeprowadzenie plebiscytu ogólnoniemieckiego

BONN (PAP)

W wywiadzie dla „Frankfurter Rundschau“ przewodniczący Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) Dehler proponuje przeprowadzenie plebiscytu ogólnoniemieckiego w sprawie przystąpienia zjednoczonych Niemiec do systemu bezpieczeństwa, do którego wchodziłyby również Związek Radziecki. Dehler uważa, że w ten sposób można by zlikwidować impas, jaki powstał w kwestii zjednoczenia na skutek polityki Adenauera.

Przywódca FDP wychodzi z założenia, że w sprawie zjednoczenia Niemiec powinien wypowiedzieć się cały naród niemiecki. Dlatego też proponuje on przeprowadzenie w obu częściach Niemiec plebiscytu, przy czym każdy Niemiec miałby odpowiedzieć na następujące pytanie: „Czy jesteś za przystąpieniem zjednoczonych Niemiec do systemu bezpieczeństwa, w skład którego wchodziłyby co najmniej cztery wielkie mocar-

Premier Grotewohl:

Rząd NRD gotów jest w każdej chwili nawiązać kontakty i rokowania z rządem NRF

BERLIN (PAP)

Dnia 29 bm. w godzinach przedpołudniowych w drugim dniu sesji Izby Ludowej NRD premier O. Grotewohl złożył w imieniu rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej deklarację, w której wysunął ponownie propozycję rokowań między rządem obu części Niemiec. Premier Grotewohl podkreślił, że rząd NRD gotów jest w każdej chwili i w każdej formie nawiązać kontakty i rokowania z rządem Niemieckiej Republiki Federalnej.

Zaproponował on, aby rządy obu państw niemieckich porozumiały się w następujących sprawach:

1 Oba państwa niemieckie winny podjąć zobowiązanie nie wprowadzania obowiązkowej służby wojskowej i porozumieć się odnośnie ograniczenia liczebności sił zbrojnych.

2 Rządy NRD i NRF winny opowiedzieć się wspólnie lub oddzielnie przeciwko stacjonowaniu w Niemczech jednostek wojskowych wyposażonych w broń atomową.

3 Rządy obu państw niemieckich, magistrat Wielkiego Berlina i senat zachodnio-berliński powinny wystąpić przeciwko działalności central szpiegowskich obcych mocarstw w zachodnim Berlinie, gdyż ogranicza to suwerenność Niemiec.

4 Należy położyć kres przesładowaniu antymilitarystycznych i demokratycznych organiza-

Bandaranaike:

Na Cejlonie nie ma miejsca dla baz angielskich

PARYŻ (PAP)

Jak donosi agencja France Presse, premier Cejlonu — Bandaranaike oświadczył 28 bm., że Anglia powinna zlikwidować swe bazy na Cejlonie. Premier oświadczył, że na każde pytanie, dotyczące losów baz angielskich na Cejlonie, można odpowiedzieć jedynie: „bazy należy zlikwidować“.

Bandaranaike poinformował, że w najbliższym czasie wystosuje notę do rządu angielskiego, w której wyjaśni swe stanowisko w tej sprawie. „Oświadczam (rządowi angielskiemu), że w naszym kraju nie ma miejsca ani dla angielskich, ani też dla jakiegokolwiek innych baz. W chwili obecnej nie może być mowy o tym, bym z kimkolwiek omawiał sprawę baz angielskich. Rząd mój już postanowił, że bazy powinny być zlikwidowane“.

Bandaranaike stwierdził, że pozostaje jedynie do przedyskutowania procedura likwidacji baz, tak aby zaoszczędzić kłopotów, zarówno Zjednoczonemu Królestwu, jako też Cejlonowi.

Przewodniczący FDP Dehler proponuje przeprowadzenie plebiscytu ogólnoniemieckiego

stawa? Plebiscyt powinien być oparty na zasadach wolności i tajemności.

Dehler oświadczył, że „trzeba będzie porozumieć się z odpowiednimi instancjami NRD w sprawie sposobu przeprowadzenia plebiscytu“. Chodzi o to, aby znaleźć drogę do przewyższenia rozbięcia Niemiec. „Jeśli rząd federalny nie podejmie takiej inicjatywy, żaden świadek odpowiedzialności członków parlamentu bnińskiego nie powinien cofnąć się przed próbą odbycia wyjaśniających rozmów“.

Ambasador PRL w Egipcie złożył listy uwierzytelniające

KAIR (PAP)

Ambasador PRL w Egipcie — Aleksander Krajewski złożył w poniedziałek listy uwierzytelniające premierowi Egiptu — Nasserowi.

cji w Niemczech zachodnich, których działalność służy przyjaźni między narodami, przerwać postępowanie sądowe przeciwko ich członkom i uwolnić ich z więzień.

5 W Niemieckiej Republice Federalnej winna być zakazana działalność wszystkich organizacji militarystycznych i neofaszystowskich, a aparat sądownictwa i administracji — oczyszczony z elementów nazistowskich i antysemitów.

6 W obu częściach Niemiec winny być wprowadzone jednako- we kary za szerzenie propagandy wojennej oraz nienawiści rasowej i narodowościowej.

7 Oba rządy winny wyrazić gotowość wyśledzenia wszystkich wysiłków w celu rozwoju stosunków handlowych, kulturalnych oraz współpracy naukowej między obu częściami Niemiec.

8 Oba strony winny dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić kontakty osobiste między deputowanymi, przedstawicielami partii politycznych NRD i NRF, oraz wzajemną wymianę delegacji parlamentarnych.

Omawiając perspektywy zjednoczenia Niemiec, O. Grotewohl podkreślił, że konieczne są w tym celu międzynarodowe i wewnętrzne przesłanki: redukcja zbrojeń, utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, który doprowadził do likwidacji istniejących bloków wojskowych, oraz ograniczenie władzy militarystów w Niemczech zachodnich i zbliżenie obu państw niemieckich w drodze rokowań.

W dalszej części swego oświadczenia Grotewohl omówił problem osób skazanych w NRD na karę więzienia. Przypomniał on, że w ostatnim czasie parę tysięcy osób zostało zwolnionych, a niedawno rozważano sprawę rewizji kodeksu karnego.

Wiele uwagi premier NRD poświęcił działalności wywiadu amerykańskiego na terytorium republiki komunikując, że do organów bezpieczeństwa zgłosił się długoletni pracownik wywiadu amerykańskiego „Military Intelligence Detachment“, który przekazał władzom NRD kasę pancerną zawierającą liczne dokumenty i dowody demaskujące dywersyjną działalność tej centrali szpiegowskiej. Otto Grotewohl poinformował jednocześnie Izbę Ludową, że organa bezpieczeństwa ujęły w ostatnich dniach 130 agentów wywiadu amerykańskiego.



RYM. — We wtorek otwarte zostały Targi Międzynarodowe w Padwie. W targach tych bierze udział 25 krajów, m. in. Polska.

LONDYN. — Jak podaje Agencja Reutera, 26 bm. w czasie walk w rejonie Constantine (Alger wschodni), zginęło 66 powstańców. Na południe od Oranu powstańcy algierscy urządzili zasadkę na konwoi samochodów wojskowych.

NOWY JORK. — Jak podaje Agencja Reutera, w dniu 25 bm. szef sztabu sił lotniczych USA — gen. Nathan Twining został oficjalnie zaproszony do Moskwy na święto lotnictwa radzieckiego, które będzie obchodzone w dniu 24 czerwca br.

WIEDEN. — W poniedziałek rozpoczęły w Austrii działania komisji secesyjnej, które zajmą się werbunkiem pierwszych rekrutów do armii austriackiej. Na terytorium Austrii istnieje 22 takie komisje — przed którymi do 6 lipca br. stanę 40 tysięcy poborowych rocznika 1937. Przepuszcza się, że pierwsi rekruci powołani zostaną pod broń jesienią br.

PARYŻ. — Po długotrwałych deszczach południową Francję nawiedziła powódź. Woda zalała szereg dróg oraz zniszczyła jeden z mostów pod Tuluzą. Dwie wsie w tej okolicy zostały odizolowane od świata. Policja i straż ogólna usiłują nawiązać kontakt z ich mieszkańcami.

LONDYN. — W bieżącym tygodniu w Newchapel (Surrey) rozpoczął się budowa pierwszej w Wielkiej Brytanii świątyni mormonów. Jak się okazuje, W. Brytania ma około 19 tysięcy zwolenników sekty mormonów, która — jak wiadomo — dopuszcza wielożenstwo.

Rewelacyjny pomysł polskiego inżyniera

Uczni już od dawna zastanawiają się nad zagadnieniem uregulowania gospodarki wodnej. O jednym ze sposobów do trzymywania wody w glebie, wynalezionym przez polskiego inżyniera Tadeusza Oknińskiego, pisze w numerze 130 „Trybuna Ludu” Roman Izbiński.

Tęgoroczny maj mocno nam szczególnie opadów atmosferycznych, ale z doświadczenia wiemy, że w kraju naszym niedostatek wody występuje właśnie w maju, czerwcu i lipcu, tj. w okresie kiedy rośliny najbardziej jej potrzebują. Agrotechnika poprzez głębokie orki, podorywki i włókowanie zwiększa zapas wilgoci w glebie zaletwie o kilkanaście milimetrów sześciennych. Trzeba jednak zatrzymać wodę w głębszych warstwach gleby.

Naukowym poszukiwaniom w su kurs przyszedł inż. Tadeusz Okniński, który stworzył system drenów pionowych. Jest on tani i łatwy do zastosowania oraz nie wymaga żadnej dokumentacji technicznej. Wystarczy zwykłym ciesielskim świdrem o średnicy 3-4 cm, osadzonemu na długość do 2 m trzonku wiercić na polu (w odstępach 6x6, lub 10x10 m) otwory do głębokości 1,5-2 metrów. Otwory trzeba tylko zasypać warstwami drobniutkiego żwiru. I to wszystko.

Zaobserwowano, że zimą na polu jeszcze nie zaorany wokół drewna powstają (z pary wodnej wydobywającej się z gleby drenów) tzw. „lodowe czapki”. W czasie paragonicznej nawet odwilży śnieg nad drenami zanika a wokół nich tworzą się zapadłe koła o średnicy do 1 m. Stopniała woda poprzez dren wsiąka do gleby...

Pola zdrenowane pionowo — zauważyli rolnicy na Podlasiu — są o dwa tygodnie wcześniej dostępne do uprawy, a później — zasobne w wilgoć. Jeden z pracowników Instytutu Melioracji i Użytków Zieleni stwierdził, że na takich glebach zboża i okopowe wyróżniają się bujnością sionu, naci i ziarna. Komisyjnie stwierdzono, że na polu zdrenowanym systemem inż. Oknińskiego jeden z gospodarzy zebrał (na działce o pow. 0,6 ha, w przeliczeniu) ok. 35 kwintal żyta z ha, a na nienaruszonym drenem polu tylko 23 kwintale z ha.

Niestety, pomysłu inż. Oknińskiego nie poddano jeszcze systematycznym badaniom naukowym. Trudno więc już teraz mówić o pełnych wnioskach praktycznych i korzyściach, jakie jego zastosowanie może przynieść.

Powinien jednak wynalazek ten przyczynić się do likwidacji marnotrawstwa wody i gleby (z powodu erozji) i do zapobieżenia posusze glebowej. Możliwe, że uda się dzięki niemu uregulować przepływ wód na rzekach i zabezpieczyć w ten sposób odpowiednie warunki tęgłudze i energetyce. Rzecz w tym, aby w sposób jak najtańszy zatrzymywać wodę w miejscach opadów atmosferycznych i gospodarować nią jak najbardziej pożytecznie.

Sprawy dnia

Potrzeba ceremonii

Było to zdaje się w grudniu, gdy przyjechałem do siedziby Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Krzymowie, w powiecie konińskim. Wszedłem do biura, w którym udzielano akurat ślubu. Rola urzędnika stanu cywilnego spełniała osiemnastoletnia boday dziewczyna, wymieniając z obecną w izbie koleżanką irytujące uśmiešky. W chwili potem odczytała nowożeńcom nonszalancko tekst przyrzeczenia małżeńskiego, drugie dziewczętko wypisało odpowiedni blankiet i — już było po wszystkim.

Przypominam sobie inny fakt: w którymś z prezydiów gromadzkich rad, młoda para czekała na przewodniczącego, jest on bowiem zwyczaj urzędnikiem stanu cywilnego; przybył wreszcie na rowerze — w roboczym stroju, zabłocony, nieogolony; wracał z sąsiedniej wsi, gdzie agitował za odstawami zboża. Pokoik, w którym odbyło się zawarcie związku małżeńskiego, razli niechlujnym wyglądem.

Myślę, że warto zastanowić się, co instytucja ślubu świeckiego potrafiła zaofiarować nowożeńcom zamiast stęły.

Wiele lokalni gromadzkich rad jest niezmierznie ciasnych (np. Mroczew, pow. kępiński), przy czym w dwudziestu jeden wsiach są one jednoizbowe np. Bukowiec, pow. nowotomyski), w trzynastu zaś wypadkach prezydium rad mieszczą się nie w tych miejscowościach, gdzie powinny (np.

Sztuczki iście diabelskie

Podobno diabeł Boruta zawarł kontrakt z wojewodą i „Raubritterem” w jednej osobie, panem na Kozminie i przyległych włościach — Maciem Borkowcem. Za powodzenie w życiu Maćko miał popełnić samobójstwo, rzucając się z wieży. Dotrzymał słowa honoru. Zeskoczył z okna wieży, ale... z wybitego na parę loków od ziemi. Ano, jakby to polski szlachciec nie umiał okpić diabła!

I co dalej z Borutą. Chyba został w zamku kozmińskim, a ostatnio wszedł w kontakt z krotoszyńską Spółdzielnią Pracy Remontowo-Konserwatorską i przez nią mści się na zabytkowej baszcie. Chodziło o założenie na niej nowego hełmu. Kosztorys wraz z materiałem i robocizną wynosił 34 tysiące złotych. Oto pierwsze rachunki: za roboty murarskie — 894 złote, za roboty ciesielskie — 9160 zł, za dekarskie — 3940 złotych. Kiedy żadna z tych prac prawie, że nie została wykonana. Spółdzielnia wzięła w całości już 28 tysięcy zł, do maga się jeszcze 18 m³ drzewa,

choć 17 m³ już dostała i gdzieś przepadło 37,07 m³ (801 m bieży) niezłego drzewa z wieży. Czy to nie są straty? Konserwator placu, spółdzielnia zarabia, Boruta ręce zaciera, ludzi diabli biorą, a hełmu od trzech lat nie widać!

Nielepiej spał się oddział kaski poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 1. Miał tylko usunąć tynk oraz położyć nowy dach na pałacu w Smielowie. Do robót zabrał się z opóźnieniem, bo jesienią. Tynku nie zdjął, tylko zamalowano. Dach, zamiast blachą, obito pomalowanymi workami, ze względu na mrozy. Na tynku wyszły z większą jeszcze wyrazistością wszystkie stare plamy. Pałac wygląda gorzej niż przed remontem. I za to wszystko Zjednoczenie wzięło 100 tysięcy zł, roboty zaś przedstawiają wartość 25 tysięcy zł. Straty — 72 tysiące zł.

Podobne świadectwo wystawił sobie BPP z Leszna. Trzeba było dach ubezpieczyć i pomalować oraz założyć piorunochrony na zabytkowym pałacu w Rydzynie. Za samo wywiezienie gruzu przedsiębiorstwo zażądało 92 tysiące złotych. Konstrukcję dachową, zamiast

dwa razy, pomalowało raz i... kazalo sobie płacić nie za 2300, ale za 3112 m² powierzchni malowanej (!)

„Niech to piorun trzaśnie!”

A z piorunochronami? Owszem, założono, tylko ich nie uziemiono. A więc cały system ochrony został tak zainstalowany, że ściągą pioruny. Prototypa rodzaju Sułkowskich, znany z oszczędności i gospodarności w XVIII wieku, chyba się w grobie przewraca z oburzenia na to, jakim szacunkiem fundację na rzecz Komisji Edukacji Narodowej otacza leśniczyskie BPP!

Zaglądnijmy do Rostarkowa. BPP z Wolsztyna zabrało się tam do odnowienia ciekawego ratusza. Zamiast dobrej umieściło w suficie sprężynną belkę i chciało „fuszerę” zatuszować. Nie udało się. Trzeba było potem zrywać całą konstrukcję sufitowo-podłogową. Ile to pochłonęło kosztów!

Tak więc niezbyt wielki budżet konserwatorski, przeznaczony na ratowanie zabytków, lekkomyślnie trwonią niektóre przedsiębiorstwa budowlane. Jakby te pieniądze nie były społeczne, jakby zabytki nie należały do majątku narodowego!

Moim zdaniem w niejedną taką sprawę winien wglądać prokurator, winna je potępić opinia publiczna, aby położyć kres nadużyciom.

W teren — ale jak?

Chciałbym tu jeszcze zwrócić uwagę Prezydium WRN i Wojewódzkiej Rady Narodowej na inne niezdrowe zjawisko, związane z tymi wypadkami. Chodzi mi o konieczność częstego przeprowadzania kontroli robót konserwatorskich i stanu zabytków przez pracowników konserwatora. Cóż — kiedy cały Wydział Kultury Prezydium WRN, do którego należy urząd konserwatora, dysponuje miesięcznym limitem samochodowym wynoszącym 2 tysiące km (70 km dziennie). Czy nie jest to za mało jak na wydział o bardzo szerokich zadaniach i to zadaniach terenowych? Czas największy przydział samochodowy według potrzeb. Gdyby konserwator częściej tkwił w terenie, nie widzielibyśmy worków zamiast blachy na pałacu w Smielowie, a pałac w Lewkowie nie chyliłby się ku ruinie. Takie oszczędności przysparzają tylko straty.

To pod uwagę zbliżającej się sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęconej zagadnieniom kultury.

P. RZEMYK

notatnik jugosłowiański (7)

Oczy czarne

Widok spod cerkwi św. Marka



Już gdy wróciliśmy z Nowego Sadu, stolicy Wojewodiny, Belgrad prezentował się jak ogród pełen różnorodnych kwiatów.

Na widok trzepotały barwne sztandarki państwowe — Republiki Federalnej, Serbii i czerwone — partyjne rozpięte nad szerokimi, jasnymi ulicami śródmieścia Belgradu. Zresztą nie było chyba domu, na którym nie wykwitłyby czerwono-biało-niebieski kwiat flagi z dużą, czerwoną gwiazdą pośrodku. Z gmachu, w którym znalazła swą siedzibę księgarnia „Jugosłowiańska Książka” zwił się przez kilka pięter olbrzymi portret Marszałka Tito.

Tego dnia — w przeddzień święta — codzienna wielka czarna przechadzka belgradzcy ków miała również odmienny charakter. Ludzie starannie ubrani, rozbawieni, uśmiechnięci. Przyjemnie wchodzić się w tłum ciągnący ulicą Terazije w stronę parku, wsłuchać się w muzykę: rozmów poważnych panów, szepłów obejmujących się par, śmiechu młodych.

„Ziveo socjalisticka Jugoslawija” — domownika slobodnych ludzi i ravnopravnih narodov! Ten sam transparent witał nas dnia następnego, gdy dżdżystym rankiem przeciskaliśmy się w stronę gmachu Skupstiny, gdzie ustawiona była trybuna główna.

Marszałka Tito poznaliśmy natychmiast. Znamy go przecież z fotografii, portretów. Nie którzy z nas pamiętają go jeszcze z wizyty w Warszawie... Ale, nawet gdybyśmy nie znali jego twarzy — nie trudno byłoby się domyślić, że to właśnie on. Z obu stron ulicy zerwały się oklaski i okrzyki:

„Ti-to! Ti-to! Ti-to!” Tak. Ten człowiek — mąż stanu, działacz partyjny, prezydent republiki i marszałek Jugosławii cieszy się popularnością, powszechnym szacunkiem i miłością.

Mieliśmy okazję odnaleźć źródło tego zjawiska. W Muzeum Oswobodzenia w Ljubljanie oglądaliśmy bardzo wiele dokumentów wojny partyzantkiej przeciwko włoskim i niemieckim okupantom, wojny, w której czynny udział brała większość narodów Jugosławii. Przy wodzącej tej wojny był Josip Broz-Tito...

Obok mnie stał Vlado Michalic. Na widok Marszałka — oczy mu zabłysły. Nic dziwnego — Vlado to „stary” partyzant...

Tymczasem trwała parada jednostek wojskowych i... deszcz lał jak z cebra.

Przykro mi, że muszę sprostować informację sygnowaną z Belgradu przez PAP. Parada pierwszomajowa nie trwała 3 godziny. Deszcz uniemożliwił pochod młodzieży, sportowcom, robotnikom... Po 45 minutach ludzie zgromadzeni przed gmachem Skupstiny zaczęli się rozchodzić. Przejechał bowiem

oddział ciężkich czołgów, zamajający defiladę...

Z tej samej przyczyny — niepogody — wszystkie imprezy, które odbywały się w godzinach popołudniowych, straciły wiele ze swego uroku.

Na meczu dwu najlepszych jugosłowiańskich zespołów piłkarskich „Partizan” — Crvena Zvezda — marżliśmy. Nie można jednak było tego powiedzieć ani o walczących o zwycięstwo zespołach, ani o publiczności belgradzkiej, która gorączkowała się akcją.

„Owce paść, a nie sędziować!” — krzyczał jakiś zapalony kibic „Partizana” pod adresem sędziego liniowego. Pewnie! Lepiej (i łatwiej) paść owce niż... doić kanarki, czego żądają często do sędziów polscy kibice.

Mecz zresztą nie był zbyt atrakcyjny. Ci z nas, którzy widzieli doskonałą jedenastkę „Partizana” w Polsce — byli wyraźnie rozczarowani. Nie tyle zresztą przegraną (2:0) „partyzantów”, ile poziomem gry. Ale... był to pierwszy ich przegrany mecz z Crveną Zvezdą z tradycyjnie rozgrywanych spotkań pierwszomajowych obydwo zespołów.

Wieczorem — mimo chłodu — znów Terazije zaludniła się tłumem spacerowiczów: Kawiarnie, restauracje, kina, teatry, wypełnione były szczęśliwymi. Gdyby nie zapobiegliwość Vlodo, z pewnością nie uzyskalibyśmy stolika w „Skadarlije”. A jest to lokal, którego nazwa — podobnie jak tak samo brzmiąca nazwa dzielnicy — przypomina czasy tureckiej okupacji...

Może właśnie świadomość tego faktu dodawała uroku świątecznym, tęsknym, ludowym piosenkom miłosnym śpiewanym przez czarnowłosą Serbkę z akompaniamentem zespołu instrumentalnego? Przepiękne te ludowe pieśni. Siedzieliśmy wsluchani i... wpatrzni w estradę. Pewno dlatego nie uszło naszej uwagi maleńkie zamieszanie na estradzie, szepty i to co potem nastąpiło.

Śpiewaczka spojrzała w naszą stronę, do stolika zbliżył się skrzypek i... Jasne było, że ktoś w „Skadarliji” chciał zrobić przyjemność grupie Polaków. „Oczy czorne...” — śpiewała solistka.

Byliśmy uśmiechnięci już przedtem, ale nie mogliśmy powstrzymać się od wymiany rozbawionych spojrzeń.

Vlado pospieszył z wyjaśnieniem:

— Wiecie, u nas nie łatwo kupić wasze nuty...

Uwaga ta była zbyteczna. Solistka śpiewała pięknie i wzruszająco...

...czego najlepszym dowodem był słuchacz kiśliszek od wina przy sąsiednim stoliku.

Na dźwięk słuchzonego szkła obejrzelismy się. Przy stoliku siedziało dwu młodych mężczyzn i urodziwa kobieta. Jeden z nich ze spuszczoną głową — wpatrywał się w blat stolika. Ona — była zamyślona...

Miała czarne oczy...

Józef KONECKI



Przy fontannie w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu.

CAF - fot. Grzęda

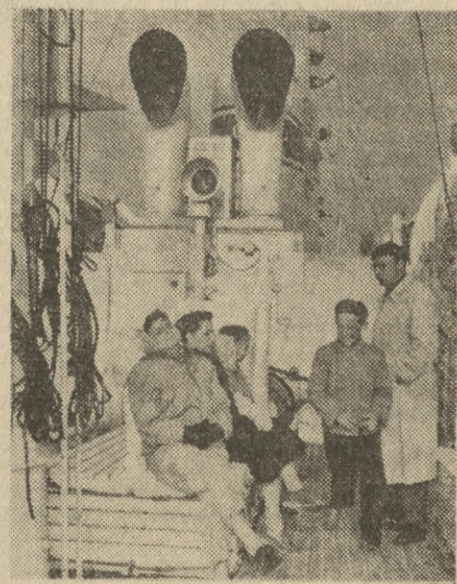
obrazku, sprowadzając czynności związane ze ślubem świeckim w USC przy prezydiach GRN w większości wypadków do rejestracyjnych niemal funkcji. Czyżby bowiem dysponujemy w gromadzkich USC — w porównaniu z łacina, świecami, dekoracjami i fisharmonią — silnie oddziaływającymi na psychikę człowieka, że nie wspomnę już o sile przyzwyczajenia? Trudno przekonać, nie tylko prymitywne umysły, że ładniejsza jest szata uboga niż bogata.

Stąd te drwające uśmiechy na twarzach nowożeńców, stąd niedowidzenie przez nich, w gruncie rzeczy, różnicy pomiędzy zawieraniem w pokoju przewodniczącego prezydium GRN związku małżeńskiego czy załatwianiem u tegoż spraw związanych ze skupem zboża.

Człowiek w zasadzie zawiera ślub raz w ciągu swego życia i pragnie — ma do tego pełne prawo — aby ów dzień tak ważny, a zwłaszcza sam moment zawierania związku małżeńskiego — miał charakter jak najbardziej uroczysty; inaczej: człowiek, natura ludzka — pragnie w chwilach owych ceremonii. Chce, by po latach, gdy piastować będzie wnuki, mógł przywołać na pamięć jakieś miłe wspomnienie, jakiś fragment, może nieważny, tak jednak dlań drogi...

Nasze urzędy stanu cywilnego tylko na filmach (pożyczasz od „Skarbu” — poprzez „Autobus” odchodzi 6.20 — skończywszy na „Ire na, do domu”) przedstawiają się okazale.

Stawiam sprawę jasno: trzeba ślubom cywilnym nadać powszechnie rangę uroczystości. Wypada w miejscu tym przypomnieć, że ustawodawstwo nasze stwarza ku temu odp



Z przystani Zeługi Przybrzeżnej w Gdyni wyruszył w pierwszy kilkugodzinny rejs po Zatoce Gdańskiej statek M/S „Mazowsze”. M/S „Mazowsze” kursować będzie raz w tygodniu na trasie Gdynia — Szczecin. W każdą niedzielę natomiast amatorzy wycieczek morskich będą mogli popłynąć statkiem na kilkugodzinny rejs.

CAF — fot. Uklejewski

Na targowe tematy

Już niewiele czasu dzieli nas od wielkiej imprezy handlu zagranicznego — dorocznego Targu Poznańskiego. W bieżącym roku jubileuszowe XXV Targi Poznańskie będą trwać — zgodnie z życzeniem wystawców zagranicznych — nie miesiąc, lecz 2 tygodnie: od 17 czerwca do 1 lipca.

W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Targów, przedstawiciel API zwrócił się do wiceprezesa Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, Karola Adamowicza, z prośbą o podzielenie się uwagami na temat tej imprezy.

— Jak się zapowiadają tegoroczne Targi Poznańskie, jeżeli chodzi o ich znaczenie i skalę, udział organizacji i firm handlowych zagranicznych?

— Tegoroczne Targi w Poznaniu pozbawione zostaną zupełnie cech wystawy gospodarczej i kermasu, a więc tych cech, które dominowały dotychczas w naszej imprezie; XXV Targi Poznańskie będą zatem miały bardziej niż kiedykolwiek typowo handlowy charakter. Organizatorami i gospodarzami wszystkich polskich pawilonów i stoisk będą przedsiębiorstwa eksportowo-importowe, a wystawione przez nich ekspozycje — już na miejscu, w Poznaniu, staną się przedmiotem handlu z zagranicą. Na tym polega pewna nowa rola tegorocznych Targów, rozszerzająca niewątpliwie ich znaczenie jako imprezy handlowej na skalę międzynarodową.

W XXV Targach Poznań-

skich — zastrzegam, według dotychczasowych zgłoszeń — uczestniczyć będzie rekordowa liczba ponad 600 wystawców z 35 państw (w sumie o 11 krajów więcej niż w ub. roku). Wystawcami na tegorocznych Targach będą: Argentyna, Austria, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Chiny, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Holandia, Indie, Izrael, Jamajka, Jugosławia, Lichtenstein, Luksemburg, Maroko, Meksyk, Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemiecka Republika Federalna, Norwegia, Paragwaj, Portugalia, Sudan, Szwecja, Tunis, Węgry, Wietnam, Włochy i Wielka Brytania. Ponadto w wyodrębnionym podczas Targów dziale księgarstwa, w którym weźmie udział 21 firm wydawniczych z 13 państw, będą także uczestniczyć Związek Radziecki i Stany Zjednoczone.

— Jak przedstawia się sprawa podziału terenów targowych pod ekspozycje wystawców?

— W tym roku powierzchnia wystawowa powiększy się dzięki możliwości wykorzystania terenów, zajętych dawniej przez kermas. Jak już bowiem wspominałem, niewielki, wyłącznie pamiątkarski kermas znajdować się będzie z dala od Targów, w innej dzielnicy Poznania. Zarząd Targów dokonał już roz-

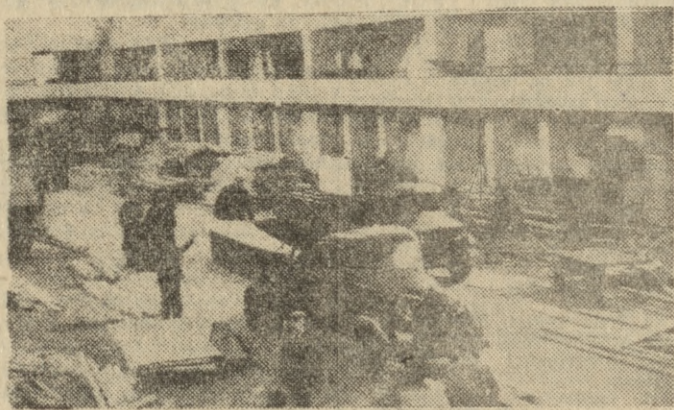
Polska ekspozycja, zgodnie ze zmianami, jakie zachodzą w strukturze naszego handlu zagranicznego, obejmować będzie w tym roku w poważniejszym stopniu wyroby przemysłu maszynowego i motoryzacyjnego. Przewidujemy, że nasze centrale handlu zagranicznego wystawią w swoich stoiskach około 30 tysięcy różnorodnych eksponatów. Między innymi przemysł maszynowy wystawi poważną ilość dotychczas nie eksportowanych nowych typów maszyn, zwłaszcza „CIECHU“, zajmującego się eksportem chemikaliów, oraz „CENTRO-ZAPU“, prowadzącego sprzedaż wyrobów naszego hutnictwa. Również inne centrale przewidują wystawienie wielu nowych artykułów.

— I ostatnie pytanie: czy projektowane są jakieś międzynarodowe spotkania w czasie Targów?

— Owszem — przede wszystkim w zakresie techniki. Zaplanowaliśmy na przykład spotkania z pokazami fachowców poszczególnych branż z różnych krajów. Ze strony polskiej zajmie się tym Naczelna Organizacja Techniczna, której głównym zadaniem będzie przygotowanie pokazów. Ponieważ przebieg konferencji i pokazów interesować będzie niewątpliwie nie tylko wąskie grono fachowców, lecz szersze sfery techniczne, rozważamy możliwości transmitowania spotkań za pośrednictwem telewizji na terenie targowym i w mieście.

Reasumując — XXV Targi Poznańskie zapowiadają się jako wielka, rozwijająca kontakty i współpracę gospodarczą, korzystna dla ich uczestników — handlowa impreza międzynarodowa.

Rozmowę przeprowadził
T. TARAWSKI



działu pawilonów i terenów przeznaczonych dla wystawców zagranicznych. Ogólna powierzchnia stoisk zagranicznych zajmie ponad 25 tysięcy m² w pawilonach i halach oraz około 12 tysięcy m² terenów otwartych.

— Czy dostatecznie sprawnie przebiegają przygotowania do otwarcia Targów?

— Na ogół, mimo pewnych opóźnień — tak. Tereny wystawowe gotowe są już prawie całkowicie do przyjęcia eksponatów, a przy budowie stoisk wykonano niemal połowę wszystkich prac. Ożywiony ruch panuje nie tylko na terenach samych Targów, lecz także na targowych bocznicach kolejowych przy wyładunku krajowych i zagranicznych eksponatów. Nie licząc około 30 ton przesyłek drobnicy krajowej, do Poznania przybyło kilkadziesiąt wagonów z eksponatami wystawców zagranicznych.

— Może jeszcze kilka słów na temat naszej ekspozycji?

— Polska ekspozycja będzie miała w tym roku istotne nowe cechy: zdecydowanie handlowy charakter i nowy sposób prezentowania towaru. Pokazywane prototypy lub, jak to często bywało, specjalnie starannie i pieczołowicie wykonanych eksponatów towarowych — artykułów, maszyn i urządzeń, pochodzących z produkcji seryjnej (to znaczy takich, które mogą być w krótkim czasie przedmiotem konkretnej transakcji handlowej) — oto nowa i najważniejsza cecha tegorocznej naszej ekspozycji. Większy nacisk, niż to czyniono dotychczas, położony zostanie na umieszczanie znaków handlowych przedsiębiorstw importowo-eksportowych i znaków zakładów produkcyjnych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

W Szczecinie dokonano napadu na magazyn Przedsiębiorstwa Handlu. Zaopatrzenia Statków „Baltica”. Dwa napastnicy po związaniu stróża oraz zakneblowaniu mu ust włamali się do magazynu, gdzie pozostawionym przez magazyniera kluczem otworzyli onl kasę, z której zrabowali 831 sztuk zegarków, wartości 2 mln zł.

W celu ujęcia sprawców napadu wszczęto energiczne dochodzenie.

W ciągu bież. roku zanotowano kilka wypadków włamań do grobów i ograbiania zwłok na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Nieznany sprawca odbijając płytę grobu otwierał trumnę i zabierał ubranie oraz wybił złote zęby ze szczęk.

Komenda miasta M. O. zarządziła stałe dyżury funkcjonariuszy M. O. na omentarzu. Przed kilku dniami patrolowi M. O. udało się w nocy schwycić osobnika, który widząc świeżo usypianego nagrobek odkopał trumnę i zjął ze zwłok ubranie. Następnie zasypał grób i skierował się ku wyjściu. Milicjanci nie pioszyli go obawiając się jego ucieczki i dopiero przy otworze w ogrodzeniu omentarnym zatrzymano zwyrodniałego złodzieja.

Jeszcze raz potwierdziła się stara prawda, że pies jest wiernym przyjacielem człowieka. W dzielnicy zachodnio-niemieckiego miasta Aschaffenburg pies uratował 2½-letnie dziecko, unosząc je z pokoju, w którym zaważył się sufit. Pies dostrzegł niebezpieczeństwo w ostatniej chwili, wskoczył na łóżko, w którym spało dziecko i wraz z pościelą wygnał je przez okno. Uległo ono jedynie lekkiemu potłuczeniu.

Z Sydney donoszą, że miasta Nowej Południowej Walii (Australia) nawiedziła niezwykle klęska: jest to prawdziwa inwazja ogromnej armii myszy. Zastosowano wszelkie możliwe środki obrony. Zmobilizowano koty i psy, porozkładano wszędzie masowo trutki. Mimo to po 3 tygodniach myszy, spędzone z pół ulewami deszczami, powodują w miastach wielkie spustoszenie, pożerając żywność, niszcząc odzież, posadzki itd. Wielu właścicieli domów zbudowało „barykady” przeciwko myszom.

Mowa jest srebrem a czasem — błotem

To zdarzyło się 20 lipca 1945 roku. Podążając zapelniony repatriantami, ludźmi, których wojna wygnała z domów, wjeżdżał na stację Wąsosz. Jedną z podróżnych była dziewczyna leżąca około 20 lat. Do pociągu wsiadła w Zaganiu, w województwie zielonogórskim. Wąsosz był jej ostatnią stacją.

Dziorujący na posterunku MO w Mosinie kapral Jęsa odebrał w tym dniu o godz. 22 następujący telefonogram:

„Dn. 20. 7. 45 o godz. 13.30 zmarła w pociągu na stacji Wąsosz Helena Nowak z Mosiny, ul. Paderewskiego 4, córka Wojciecha, ur. 12. 4. 25 r. Zwłoki zmarłej znajdują się w Rawiczu w Szpitalu Miejskim. Zawiadomić ojca — Wojciecha Nowaka.”

Wkrótce za tą hłobową wieścią, do domu Nowaków pobięło jej potwierdzenie. Telegram nr CW 1638.

„Helena zmarła w drodze na udar serca. Zwłoki w szpitalu. Polski Czerwony Krzyż, Rawicz.”

Od dawna rodzice Heleny lękali się o jej zdrowie. W dzieciństwie przeżyła chorobę — żarna — mocno nadwreżyła serce. Chociaż trudno się było przypisać i pogodzić — niespokojne, nie myśli nie odstępowały, włożyła się jak cień przez wszystkie dni.

Konieczne wydało mi się przytoczenie tu kilku zdań z jeszcze jednego dokumentu: protokołu oględzin lekarskich. Czytamy w nim: „Stężenie pośmiertne zachowane w obrębie wszystkich mięśni. Na ciele nie stwierdzono żadnych obrażeń. Śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych.”

Podpisał: sędzia Michalski i biegły dr Dzieciuchowicz.

Jest w Mosinie mała farbiarnia i pralnia. Filia poznańskiej centrali. Tu w czasie okupacji pracowała Helena Nowak. Pamięta ją część załogi. Wielu ludzi ją wspomina. Ale jak niektórzy to robią? Wprawdzie nasze staropolskie „o umarłych tylko dobrze”, cieszy się na ogół szacunkiem, ale też nie brak wypadków, kiedy leżąc w oku po tych co odeszli, towarzyszy wykorzystywanie ich imienia po to, aby plodzonemu w chwilach nudy bzdurem nadać pozory prawdopodobieństwa. Liczą na bezkarność? Oczywiście. Wychodzą przecież z trudnej do obalenia zasady, że umarli milczą.

Ktoś z rodziny zmarłej dziewczyny powtórzył fragment rozmowy z pracownicą farbiarni. Zdumienie i oburzenie domowników nie miało granic.

— Czy to ty jesteś od tych Nowaków, których córkę Rosja nie zastrzeliła?

— Zastrzelili? Co to za brednie?

— Ty też jesteś taka kołchoznica, to nie uwierzysz...

Nieraz później wzrok matki kierował się na portret, ujęty w dwu rogach wąskimi paskami krepy. Nieraz zadawała sobie pytanie: czego ci ludzie chcą, dlaczego mają głupotę firmując imieniem mego dziecka? Zdając sobie sprawę z tego, że Mosina, to znów nie tak wielki gąszcz ludzi i spraw, aby ta plotka uległa wykruszeniu niczym zeschnięty badyl, zwróciła się do miejscowych władz MO. Uczyniła to trzykrotnie. Bez rezultatów. Poszła więc do wyższej instancji. W dniu, kiedy Wojewódzki Komitet do Spraw Bezpieczeństwa przyjmuje skargi i zażalenia obywateli, przyjechała do Poznania.

Oczywista jest rzecz, że nie żyjemy w takich warunkach, kiedy stosowanie jakichś nadzwyczajnych środków wobec producentów i kolporterów bzdur i plotek — będących najczęściej wytworem głupoty — byłoby w interesie społecznym konieczne. Określenie — opinia społeczna — tak chętnie używana przez plotkarzy, brzmi w ich ustach tak samo, jak słowa — naród polski — w przemówieniach członków londyńskiego rządu. Pobożne życzenia? Owszem, ale tylko życzenia niespo kojnych Don Kiszotów nie rozumiejących, że to już nie ta epoka, aby można było bez narażenia się na śmieszność atakować kijem na przykład budynek, w którym znalazło swą siedzibę Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Chodzi jednak o to, że choć nadzwyczajnych środków nie musimy stosować, jednakże obowiązani jesteśmy, właśnie w interesie społecznym, traktować plotkę tak, jak na to zasługuje.

Pewnie, że każdy rozsądny człowiek powie: przecież w przytoczonej wyżej sprawie kompromitacji się przede wszystkim autorzy kłamstwa. Zgoda, ale trzeba wziąć również pod uwagę to, że matka słusznie protestuje przeciw temu, aby imię jej zmarłej córki powtarzały niekoniecznie czyste usta w bezpośrednim sąsiedztwie z oszczerstwem, któremu aż nazbyt wyraźnie przeczą — choć bolesne dla rodziny i przykre do odtwarzania — ale fakty. Trzeba wziąć również pod uwagę to, z czym wystąpiła sama matka zmarłej dziewczyny: dia czego plugawi ludzie mają szarpać dobre imię tych, których przecież ze łzami wzruszenia kiedyś witaliśmy?...

Myślę o jeszcze jednym: zaplałaby Demostenes, który tak wiele trudu włożył, aby swoją mądrość przekazać w pięknej mowie, gdyby wiedział jak bardzo kiedyś ludzie nadużywać będą tego drugiego zapomnianejszego o pierwszym.

Henryk JANTOS

Potrzeba ceremonii

(Ciąg dalszy ze str. 3)

jące stwierdzenie z książki pt. „Gromadzkie Rady Narodowe”: „...w USC w gromadzie dokonuje się najprostszych (podkr. moje — pż) czynności... Natomiast czynności bardziej skomplikowane... dokonywane są... w USC przy prezydium MRN miasta, w którym ma siedzibę powiatowa rada narodowa”.

Z powyższego wynika co następuje: celowość odpowiedniego urządzania lokalni USC w gromadach jest problematyczna wobec znikomej ilości udzielanych tam ślubów, zwłaszcza, że interpretacja ustawy o gromadzkich radach przewiduje dla USC przy GRN spełnianie tylko najprostszych czynności, do których żadną miarą zaliczyć nie można ślubów.

Należałoby więc się zastanowić nad wyznaczeniem kilku USC w powiecie (najlepiej w miastach), udzielających ślubów, które obsługiwałyby po kilka gromad. Na poparcie tej propozycji cytuję art. 18 ust. 3 ustawy o GRN, który mówi, że „...w przypadkach uzasadnionych liczbą ludności Prezydium WRN może tworzyć USC właściwe dla kilku gromad”. A więc ustawa przewiduje ponowną wyżej możliwość, choć mówi o „liczbie ludności”. Wydaje się jednak, że także inne względy — na przykład moralne i polityczne — upoważniają w pełni

Prezydium WRN do podjęcia takiej decyzji.

Jakie przemawiają za tym względy?

Najistotniejszy jest ten, że stary dobór USC udzielających ślubów pozwoli właśnie na szybkie i radykalne podniesienie uroczystego charakteru aktu zawierania związku małżeńskiego. Łatwiej będzie znaleźć rutynowanego urzędnika, nadto będzie on, z racji „komasacji” ślubów z określonego terenu w jednym miejscu, tylko i wyłącznie poświęcał się udzielaniu zaślubin.

Za takim posunięciem reorganizacyjnym przemawia również to, że obecnie dawne gminne akta stanu cywilnego przeniesione do miast powiatowych, co miłośnikom sprawi wiele kłopotu (sporządzanie wyciągów). Padają projekty, aby dokumenty owe przenieść w teren. Sądzę, że właśnie można by je — stając na gruncie omawianej propozycji — ulokować w rejonowych USC.

Przytoczę inny jeszcze argument, przemawiający według mnie za udzielaniem ślubów nie w prezydium GRN: nie sądzę, aby wpływał dodatnio na uroczysty charakter aktu zawierania małżeństwa fakt, iż urzędnikiem stanu cywilnego jest przewodniczący prezydium, człowiek znany każdemu w gromadzie, z którym nieraz się pło piwo, czy szukało słońki. Na razie prezydium GRN powinny szerzej korzystać z przepisu, który stanowi, że za zgodą prezydium PRN urzędnikiem SC może zostać również inna osoba, poza przewodniczącym PRN czy członkiem prezydium.

Jakie dostrzegam przeciwnie wysuniętej koncepcji argumenty? Zasadnicze —

dwa. Pierwszy: młodożeńcy mogą być niezadowoleni z oddalenia USC od miejsca ich zamieszkania i ignorować potrzebę zawarcia ślubu świątecznego. Drugi: rozdzielenie kompetencji — w USC przy prezydiach GRN załatwiano sprawy urodzeń i zgonów, a w USC rejonowych — również ślubów.

Argument pierwszy zdaniem moim nie wyrzuca krytyki, a to z tej racji, iż tradycja ślubów cywilnych jest w województwie naszym stara, wyjazd do miasteczka łączy się z pewną atrakcją (możliwość odwiedzenia fotografa) wreszcie w stosunku do nieprze strzegających przepisów władz administracyjnych dysponują sankcjami. Stwierdzenie drugie jest bardziej wąskie, lecz nie sądzę, by stanowiło kontrtry dla całego mnóstwa argumentów „za”.

Zresztą — może wypowiedzą się zainteresowani?

Piotr ŻYCKI

PS.: Dowiedziałem się już po napisaniu artykułu, że istnieje dekret, przewidujący (m. in. w Poznaniu) udzielanie ślubów nie w USC przy Prezydium MRN (Nowy Ratusz), lecz w urzędach stanu cywilnego przy prezydiach DRN. Błąd! Nowozemcom! Jakże nieładne są siedziby poznańskich dzielnicowych iad i skromnie jeszcze wyposażone. W imieniu przyszłych młodych małżonków składam na ręce przewodniczącego Prezydium MRN — Franciszka Frączkowskiego, uroczysty protest w tej sprawie, domagając się udzielenia ślubów tylko w gmachu Nowego Ratusza, gdzie istnieje po temu naprawdę niezastąpione warunki. Przecież na ogół chodzi tylko o ten jeden raz w życiu...



Siedemnastowieczny, renesansowe tło i współczesne niechlujstwo, artystyczna lampa bez żarówki, która kosztuje „a” 7 złotych.

Gdzie? Na Starym Rynku! Wstyd...

Fot.: „Głos”

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

Z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności b. Uczestników Ruchu Oporu na miejscu straceń w Bielniku odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wzniesionej ku czci ofiar faszyzmu.

Na tablicy figuruje napis:
„W tym miejscu okupant hitlerowski pomordował w listopadzie 1939 roku najlepszych synów ziemi wolsztyńskiej. Cześć ich pamięci!”.

(J. W.)

Za mało!

Cyfrы wypożyczeń książek w bibliotekach powiatu wągrowieckiego wykazują, że czytelnictwo rozwija się coraz pomysłniej. W 1950 roku z bibliotek korzystało 2973 stałych czytelników, którzy wypożyczyli 70 900 książek. W roku bieżącym natomiast zanotowano 7521 miłośników dobrej książki, którzy przeczytali 120 800 utworów.

Czy to nas zadowala? Nie. Rozwój czytelnictwa w dalszym ciągu obejmuje zbyt małą ilość mieszkańców powiatu wągrowieckiego. Znacznie więcej ludzi powinno regularnie czytać książki, szukać rozrywki w utworach beletrystycznych i pogłębiać wiadomości za pomocą literatury fachowej. (Kdw)

Przy dźwiękach orkiestry złowił największego szczupaka w jeziorze

W urządzonych ostatnio na jeziorze w Krutli zawodach o tytuł najlepszego wędkarza, wzięło udział 75 członków wolsztyńskiego Związku Wędkarzy. Połów był obfity (może dlatego, że podczas zawodów... przegrywała orkiestra?). Zwycięzcą został Andrzej Raczko-wiak, łowiąc szczupaka o wadze 2,224 kg, następnego miejsca i cenne nagrody uzyskali: B. Nólka (węgorz 1,395 kg), A. Serwa z Obrzy (leszcz — 1,299 kg) oraz H. Michalski z Wolsztyna (2 szczupaki o łącznej wadze 0,95 kg).

Zawodom przyglądali się liczni mieszkańcy Wolsztyna i okolicznych wsi. (mz)

Echa naszych notatek

Kredyty dla szkół

„Wystarczy, ale tylko na... opali!” — pod takim tytułem zamieściłmy notatkę o przyznaniu zbyt małych kredytów Miejskiej Radzie Narodowej w Środzie na cele szkolnictwa. Jak wynika z pisma Prezydium PRN, Wydział Oświaty, ostateczne kredyty ustalone zostaną na sesji budżetowej z początkiem czerwca br.

Na rok bieżący planuje się dla Prezydium MRN w Środzie 75 tysięcy złotych na bieżące wydatki, prócz tego przyznano ponad 98 tysięcy złotych na remonty kapitalne szkół. (V)

Kina

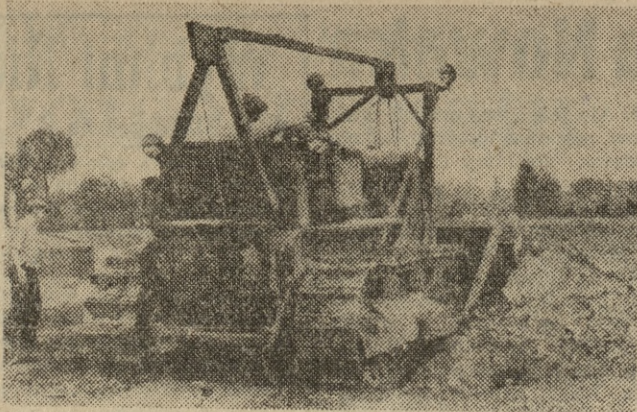
KALISZ: Wolność „Romana pajaca”. Stylowe „Nasz dyktator”; OSTROW: — Przewodnik „Sobór w Konstancji”; SŁONEC „Historia jednej miłości”; GNIEZNO: — Polonia (remont), Lech „Cień”, Sportowiec „Sprawa p. lota Maresza”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m

13 — polskie melodie taneczne, 13.30 — pop. koncert muz. polskiej, 14.25 — ulubione piosenki w wyk. „Mazowsza” i „Słaska”, 15 — na fali humoru i satyry, 15.30 — recital skrzypcowy D. Ojstracha, 16.05 — korespondencja z zagranicy, 16.20 — dla dzieci — słuchowisko, 17.50 — pianisci jazzowi, 18.05 — Hahn: „Ciboulette” montaż opt., 19 — „Opowiadanie prof. Tutki” plóra J. Szaniawskiego, 19.30 — gra zespołu instrumentalnego J. Haralda, 20.25 — Schubert: Sonata fortepianowa h-moll, 21 zespoły taneczne NRK, 22 — wiadomości sport. 22.15 — Arturo Toscanini dyryguje ork. N.B.C., 23.10 — muz. taneczna, 23.40 — hymn i koniec audycji.

Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20, 23



W Poznaniu, na Łęgach Debińskich, trwają obecnie prace przy niwelacji terenu pod Park Kultury i Wypoczynku. Złożoną przez ciężarówkę ziemią i gruzem zasypuje się wszelkie doły i wyrywy, którym tak szczodrze „przybrało” są Łęgi.

Na zdjęciu: spychacz „Stalowiec” Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Łądowo-Inżynierskich przy niwelowaniu terenu. Zaloga jego zobowiązała się przepracować trzy dni przy budowie Parku.

Fot. K. Przychodźki

Dom Kultury „na raty”

W Sulisławicach buduje się Dom Kultury — „na raty”. Termin oddania budynku do użytku ustalono na dzień 7 listopada 1955 roku, ale Dom dotychczas nie został wykończony. Kredyty na budowę były kilkakrotnie powiększane, jednak zawsze roboty przerywało Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane. Do ukończenia budowy obecnie pozostało tylko wstawienie pieców i wybielenie ścian. Dlaczego się z tym zwleka? Młodzież wiejska w Sulisławicach rwie się przecież do pracy społecznej, a nauczycielka Kaczyńska z braku odpowiedniego lokalu prowadzi wieczorami próby zespołu dramatycznego i tanecznego w szkole.

(t)

Głos SPORTOWY

Na trasie raidów kolarskich



Fot. K. Przychodźki

Tereny pod boiska zaorano

Od kilku lat sportowcy z Włoszakowic nie posiadają boiska. W 1948 roku dysponowali placem do gry położonym tuż za siedzibą GRN, jednak teren ten trzeba było zaorać. Piłkarze i siatkarze rozgrywali więc spotkania „gdzie się dało”.

I wreszcie w ubiegłym roku przyznano im w parku nadleśnictwa teren pod budowę boisk do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki.

Okazało się jednak, że obszar ten nie pomieści tylu obiektów i trzeba wyciąć kilka drzew. Nie zgodziło się na to nadleśnictwo. Wiosną część przyznanego gruntu zaorano, a na pozostałym sportowcy, wychodząc z założenia „lepszemu rydzy niż nie”, chcieli wybudować boiska do siatkówki i koszykówki. Nie zdążyli jednak tych projektów zrealizować — gdyż z początkiem maja bież. roku cały teren był już zaorany.

Jak widzimy, GRN we Włoszakowicach oraz PRN w Lesznie odpowiedzialne za rozwój kultury fizycznej, traktują sportowców po macoszemu. Obietnice, przydługie (oczywiście po długim oczekiwaniu) terenów nie nadających się na boiska i wreszcie zamienienie ich na grunty orne — wszystko to świadczy, że wobec sportowców nie postępuje się według zasady „fair play”.

Warto przypomnieć, że w czerwcu ub. roku WRN podjęła uchwałę zobowiązującą rady narodowe do odczyszczenia i opieki nad terenami kultury fizycznej. Czy uchwała nie dotarła do Włoszakowic, czy też o niej zapomniano? (nel)

Szybowcowe mistrzostwa Polski

Trzecią konkurencją szybowcowych mistrzostw Polski był przelot szybościłowo - docelowy Jelenia Góra — Mirosławice (68 km). Zwycięzcą przelotu został Damski (Gliwice), który uzyskał średnią szybkość 50,8 km/godz.

Dobrze spisały się kobiety. Wszystkie znalazły się w grupie 13 zawodniczek, którzy pokonali całą trasę, a Czmielówna zajęła trzecie miejsce przed Gorzelakiem i Wojnarem.

Wyniki konkursu ogłosimy w sobotę

Wobec wielkiej ilości kuponów nadesłanych na nasz konkurs w związku z meczem piłkarskim Old boyów Poznań — Śląsk listę zwycięzców ogłosimy w sobotę.

Na starcie zorganizowanych przez ZMP raidów i wyścigów kolarskich stanęło wielu entuzjastów, z których jeden marzy o lauretach Króla Chwile. Mówi o sukcesach w kolarstwie myślał również widocznego na zdjęciu reprezentantki V Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu, które na razie musiały zadowolić się zwycięstwem w raidzie rozegranym na trasie Poznań — Kórnik.

Warto dodać, że wyczynowe kolarstwo kobiece zdobyło sobie popularność — przede wszystkim w ZSRR, a coraz pomyślniej rozwija się w Anglii i Francji. U nas „nie chwyciło”, chociaż żeńskich kibiców naszych chłopców startujących w IX WP trzeba liczyć chyba na miliony.

Obok raidów odbyły się w Poznaniu wyścigi ZMP-owskie, w których brali udział bardziej doświadczeni zawodnicy. Na dystansie 20 km (rowery turystyczne) zwyciężył Janowski — 39,01 przed Karolewskim — 39,40, a w wyścigu na 30 km (rowery wyścigowe) triumfował Wiśniewski — 51,00, przed Rennsem — 51,01 i Antoniewiczem — 51,02. (t)

Korespondenci SPORTOWI donoszą

Piękny sukces odniosły drużyny piłkarskie wągrowieckiego Kolejarza. W rozgrywkach o mistrzostwo B-klasy Kolejarz pokonał Włókniarza Stęszew 3:2; rezerwy wygrały pojedynek z LZS Budzą 4:2, a juniorzy zwyciężyli rogozińską Spartę 7:1. (Kdw)

W Miejskiej Górze Sparta 20:10 pokonała dwa punkty, zwyciężając Piastą z Kobylina 2:0. (mor.)

Do Centralnych Biegów Narodowych w Gdańsku zakwalifikował się dwaj młodzi biegacze LZS-u Powodowo (pow. wolsztyński): Bogumił Grzelak i Marian Maślinski. Obaj będą startować na dystansie 1000 m w kategorii juniorów. (ch)

W spotkaniu piłkarskim B-klasy w grupie V wolsztyński Grom rozgromił drużynę Sparty z Wolsztyna w st. 7:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli Ankiewicz 3, Mańka 2, Janz 1 i jedna samobójcza. Dla pokonanych jedyny punkt uzyskał Piątkowski. W tej samej grupie w Zbąszyniu Włókniarz zremisował 4:4 z LZS Bukowiec, a Kolejarz Buk 1:1 ze Stalą Połmet z Poznania.

Leszczyńska Polonia rozegra dzisiaj o godz. 18.15 towarzyskie spotkanie z III-ligową Stalą z Zielonej Góry. Mecz odbędzie się na boisku Polonii. (R)

W powiatowych harcerskich igrzyskach w Wolsztynie zwyciężyli: 60 m — Radkiewicz 9,5 sek., skok w dal — Błażejczak 3,70 m, wzniosł — Błażejczak 1,10 m, rzut piłką palantową — Sekula (Rostawo) 41,00 m.

W tych samych konkurencjach z haredzy najlepszy okazał się Zdzisław Jupowicz przed Wachowiakiem (oba ze szkoły TPD). Jupowicz wygrał 60 m — 8,5 sek., skok wzniosł — 144 cm, w dal — 471 cm i rzut piłką palantową wynikiem 69,10 m.

W sztafetach 4x50 m najszybsze były dziewczynki ze szkoły TPD Wolsztyn przed Rostawem i Siedcami. W konkurencji chłopców wygrała szkoła TPD przed Mochami, Rostawem i Kębłowem.

W strzelaniu z łuku zwyciężyła: Lisiecka i Mały ze Solca, a na torze przeszkód — Radkiewicz z Turochorzy i Jastrzębski ze szkoły nr 2 Wolsztyn. (kh)

Na centralną spartakiadę szkół ogólnokształcących w strzelectwie zakwalifikowali się ze szkoły II-ligowej w Wolsztynie: Krystyna Głuszcak i Kurt. (kh)

120 „dzikich” woła o pomoc

NIE MA W TEJ CHWILI prawie ani jednej gromady w naszym województwie, która samoradnie w ramach swoich nie raz skromnych możliwości nie zabralaby się do tworzenia warunków sprzyjających życiu kulturalno-oświatowemu. Przez 120 wiosek rozpoczęło budowę świetlic, domów kultury i tzw. domów ludowych. Trzeba podziwiać obywatelską ofiarną mieszkańców wsi, opodatkowujących się na ten cel, nie szczędzących sił i czasu. Do dnia dzisiejszego organizuje się zabawy i różne imprezy kulturalno-oświatowe, zamieniając każdy zarobiony w ten sposób grosz na cegłę, cement i wapno.

Pro'ekty — drogie, bez projektów — nie można

Chodzili często chłopcy do oddziałów kultury, szukając pomocy i rady. Jak i jaki postawić dom, aby promieniował oświatą i kulturą, rozbrzmiewał pieśnią i muzyką? Za długo im było czekać na fundusze inwestycyjne, za drogie były projekty, za które żądano często ponad 20 tysięcy zł. Przecież za tę cenę można już mury podciągnąć pod dach.

Nie dziwimy się więc, że na przykład w Jastrzębnikach ojcowie gromady krokami wymierzili szerokość i długość świetlicowego budynku i sami zabrali się do roboty.

A były wioski, które uważały, że trzeba jednak mieć projekt opracowany fachowo. Ale gdy architekt miejscowi żądają zbyt wygórowanych cen, trzeba szukać tańszych projektantów. I jak na zawołanie znalazł się w tych wioskach niejaki Krzysztof Tim. Ofiarował plany po niskiej cenie. Kilkanaście wiosek pow. tureckiego skorzystało z jego usług. Niestety, rzekomy inż. architekt Krzysztof Tim okazał się oszustem. Projekty trzeba było przerobić.

I nie tylko te projekty. Budynki postawione bez dokumentacji, bez fachowca, tak zwane „dzikie”, okazały się nie do użytku. Na przykład w Zagórzynie, Woli Doroszewskiej, w Sulmierzycach i innych miejscowościach — grozą zawaleniem. Jakże to rozczarowanie dla mieszkańców wsi.

Z tego wniosek dla komitetów budowy domów kultury i świetlic: nie zabierać się do budowy czy nawet rozbudowy bez fachowego projektu i dokumentacji. Ale z drugiej strony — szczególnie Wydział Kultury Prez. WRN jest zobowiązany dostarczyć kilku czy kilkunastu typowych projektów do wyboru, ale takich budynków, które nie pochłaniałyby zbyt wiele pieniędzy. Projekty Ministerstwa Kultury i Sztuki dlatego między innymi nie nadają się, bo ich realizacja pochłania najmniej 600 tysięcy złotych, a więc przerasta możliwości i potrzeby wielu wsi.

Ważna jest nie tylko scena

Świetlice — to nie tylko salki ze sceną, chociaż i one mają duży znaczenie. „Dzikie” plany bardzo często opracowywane były na wyrost. Przewidywało pojemność sali na 250 osób (Staw — pow. Kalisz), 300 (Iwa nowice — pow. Kalisz) czy 200 (Boguszyn pod Jarocinem). Nie wiele wiosek ograniczyło wielkość tych sal (kinowych razem) na 100 osób (Cienia — pow. Kalisz, Perzów, pow. Kępno). Nie wszędzie uwzględniono potrzebę zaprojektowania pokoi dla zespołów na bibliotekę, czytelnia.

Wszystkie zaś projekty „dzikie”, a nawet przygotowane przez architektów, nie wzięły pod uwagę tak bardzo ważnego dla wsi, zagadnienia higieny. Mam tu na myśli łaźnie (tzw. fińskie, parowe ze względu na tanią w wykonaniu i zdrowotne znaczenie). Tu i ówdzie, gdzie są warunki, należałoby postawić przy domu ludowym łaźienki (natryski). Koszt nieznacznie większy, a pożytek olbrzymi.

Inżynier Kodur, który zajmuje się budową ośrodków kulturalno-oświatowych na terenie naszego województwa z ramienia Wydziału Kultury, zapowiedział przygotowanie kilkunastu typowych i tanich projektów. Pomoc obiecał także SARP. Wiadomo, że aby rozpoczęła budowa świetlic została doprowadzona do końca, potrzebna jest kontrola ze strony inż. Kodura. W tej chwili ma on do opracowania, przypilnowania, poprawiania, zaakceptowania i skontrolowania około 400 obiektów. Rozmienia się więc na drobne, nie jest w stanie dopilnować całości. Powinien dostać kilka osób fachowych do pomocy. Przynajmniej na czas „gorącej” roboty.

Niezmiernie ważną jest tu sprawa finansowania rozpoczętych robót. Wioski wzięły na swoje barki zobowiązania, które przechodzą ich możliwości. Nie mogą też znaleźć materiałów budowlanych. Biurokracja zaś zabija ich zapał i inicjatywę. Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy przyobcał na ten cel w okresie 5-letki 22 miliony. Wydział Kultury Prez. WRN dysponuje sumą 1400 tysięcy złotych. Nie wystarczy to na zakończenie i przeróbki wszystkich 120 budowli.

Chciałbym tu wskazać na pewne możliwości uzyskania funduszy. Mianowicie należałoby zabawy i imprezy, mające na celu powiększenie funduszy na cele świetlicowe, zwolnić od opłat podatkowych. Obniży też trzeba by do minimum opłaty za wypożyczenie sali. Wydatki te pochłaniają nieraz połowę i więcej dochodów, co paraliżuje entuzjazm i inicjatywę zespołów wiejskich. Zebrane w ten sposób setki złotych łatwo złożyć się na tysiące i zlikwidują niejedną budowlaną kłopot świetlicowcy.

J. P.

Tumany kurzu

Rejon Eksploatacji Drog Publicznych w Lesznie wybrukował szosę biegnącą przez Sieraków i Rawicz. Brak wysypano żwiru, a ponieważ Sieraków nie dysponuje polewaczka — każdorazowy przejazd zmotoryzowanego wehikułu powoduje tumany kurzu. Bardziej szkodliwym rozwiązaniem byłoby ułożenie (oczywiście na odcinku trasy w mieście) nawierzchni z asfaltu.

W dodatku budowniczo wie szosy pozostawili resztki materiałów budowlanych — żwiru i kamieni. Dlatego Rejon Eksploatacji Drog nie postarał się o uprzątnięcie budulca? (wt)



NAD GOSPODĄ

W sali nad gospodą w Wągrowcu otwarto pięknie i pomysłowo zorganizowaną wystawę książki i prasy, która stanowi przegląd najbardziej wartościowych książek oraz periodyków i pism codziennych. Liczne reprezentowane jest polska literatura piękna, specjalny dział poświęcono przekładom z języków obcych, a uwagę młodych przyciąga stoisko literatury młodzieżowej. Nie brak również książek o tematyce społeczno-politycznej i rolnej.

Dużym zainteresowaniem uczniów cieszy się wystawa prac konkursu czytelnictwa. Oglądamy tu m. in. ilustracje tematycznie związane z lekturą szkolną i gazetki propagujące czytelnictwo. (Kdw)

5.100 UCZESTNIKÓW

W konkursie czytelnictwa w Kaliszu brało udział 5.100 uczniów szkół podstawowych. Pierwsze miejsce zajęły: szkoły TPD nr 1 i 5, Szkoła Cwiczeń przy Liceum Pedagogicznym i Szkoła Podstawowa nr 1.

W Młodzieżowym Domu Kultury z okazji Dni Oświaty zorganizowano atrakcyjną wystawę prac dzieci ze wszystkich szkół podstawowych.



W spółdzielczej świetlicy (siedzą przy stole od lewej): Adam Brudziński, Feliks Czarapracki i Stanisław Tatarski. Wszyscy trzej wstąpili do spółdzielni w bieżącym roku, wnosząc po 9 ha ziemi i zabudowania gospodarcze. CAF. — fot. Miedza